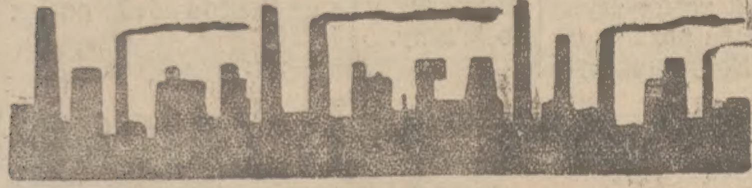
Rok IV — Czwartek 1 listopada 1934 r. — Nr. 287

NOWY CZAS



KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Zamach na króla bułgarskiego Borysa

Wybuch maszyny piekielnej na lokomotywie

Pędzący naoślep pociąg zatrzymał sam król

Z Sofji nadeszła wiadomość o pożarze, jaki wydarzył się na lokomotywie pociągu, którym król Borys wraz z małżonką jechał do Warny. W relacjach korespondentów poszczególnych pism zagranicznych zajście to przedstawia się w rozmaitej formie, przyczem nie brak i wiadomości, że chodziło tu o zamach.

Tak więc sprawozdawca „Daily Mail" donosi, że w tendrze lokomotywy ukryta była maszyna piekielna. Wybuchł jej nastąpił w chwili, gdy pociąg znajdował się niedaleko Strzezicy, odległej o 130 km od Warny. Palacz i maszynista odnieśli przytem rany i pociąg niekierowany przez nikogo pędził dalej. Zaalarmowany hukiem król Borys, który jest znanym maszynistą-amatorem, przeszedł po stopniach ze swego wagonu do parowozu i osobiście zatrzymał pociąg.

Podczas przerzucania węgla w tendrze znaleziono resztki mechanizmu zegarowego, który spowodował wybuch maszyny piekielnej. Prawdopodobnie maszyna piekielna umieszczona została pod zwałami węgla jeszcze w Sofji. Wśród personelu kolejowego w Sofji oraz wśród komunistów bułgarskich przeprowadzono liczne aresztowania.

W zupełnej sprzeczności z tem doniesieniem pozostają doniesienia innych dzienników londyńskich, paryskich oraz agencyj, a także urzędowe doniesienie bułgarskie.

Według tych doniesień o jakimkolwiek zamachu nie może być mowy. Niedaleko przystanku Kessarowo wybuchł na lokomotywie z nieustalonej ściśle przyczyny ogień, który jednak większych rozmiarów nie przybrał. Pociąg zatrzymano w polu i pracownicy pod osobistem kierownictwem króla ogień szybko ugasili. Ponieważ podczas tłumienia ognia maszynista poparzył sobie ręce, król przebrał się w kombinezon, który zawsze wozi z sobą, i osobiście doprowadził pociąg do Warny.

Ranny maszynista odbył dalszą drogę do Warny w wagonie królewskim, gdzie król Borys osobiście go ulokował.

Urzędowo zaprzeczają też pogłoskom o jakichkolwiek aresztowaniach wśród kolejarzy, czy komunistów, któreby pozostawały w związku z tym wypadkiem.

—o—

Konferencja morska w Londynie

Anglji, Ameryki i Japonji

LONDYN, 31. 10. Po raz pierwszy nastąpiło wspólne spotkanie wszystkich trzech delegacyj do rokowań morskich: angielskiej, amerykańskiej i japońskiej. Zebranie nie miało charakteru formalnego posiedzenia, lecz nastąpiło w ramach śniadania, które wydał ambasador amerykański w Londynie Bingham, a na które zaprosił szefów i ekspertów wszystkich trzech delegacyj. Mimo to jednak do zebrania tego przywiązują duże znaczenie, ponieważ dało ono okazję do wymiany poglądów.

—o—

Militarne oblicze Niemiec

Armja wzrosła do stanu przedwojennego

STRASBURG, 31. 10. Strasburska „Republique" donosi, że w miejscowości Alt-Toeplitz, niedaleko Poczdamu, znajduje się w budowie obecnie nowe lotnisko wojskowe, które ma być wykończone jeszcze tego roku. Lotnisko to zaopatrzone będzie w podziemne hangary. To samo pismo informuje, że firma „Rheinische Metallwarenfabrik" (t. zw. „Rheinmetall") w Duesseldorfie, której głównym akcjonarjuszem jest Krupp, a ostatnio również rząd Rzeszy, podwyższyła swój kapitał zakładowy do przeszło 100 miljonów mk. (dokładna cyfra nie jest pismu znana). „Rheinmetall" posiada monopol wyrobu dział średniego kalibru.

STRASBURG, 31. 10. Według informacyj strasburskiego biura prasowego „Unabhaengiger Zeitungs-Dienst" armja niemiecka uległa nowej reorganizacji i w najbliższym czasie obejmować będzie 24 korpusy (Armeekorps) czyli dokładnie tyle, co przed wojną. W związku z powyższem, terytorjum Rzeszy podzielone ma być wkrótce na 16 okręgów wojskowych (Wehrkreise), w których znajdować się będą siedziby dowództw korpusów (Armeekorpskommando).

—o—

Krwawy sezon w Ameryce

Strajki, rozruchy i marsze głodowe

NOWY JORK, 31. 10. (tel. wł.) Wobec nadchodzącej zimy rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych sezon rozruchów bezrobotnych i marszów głodowych.

Do Albany przybyło na 5 samochodach ciężarowych kilkudziesięciu bezrobotnych, domagając się zasiłków. Stawili oni policji silny opór. Rozpędziwszy samochody przerwali kordon policyjny i dostali się na bulwary nad Hudsonem. Rozpoczęła się walka, podczas której 20 osób odniosło tak ciężkie rany, że musiano je przewieźć do szpitala. 45 demonstrantów aresztowano.

Tymczasem nadeszła wiadomość że do innej dzielnicy wkroczył „pochód głodnych" z Buffalo. Policja udała się na miejsce z karabinami maszynowemi i gazami łzawiącemi. Po krótkiej walce pochód rozproszono.

Do podobnych zajść ćdoszło także w Denver. W Chleveland skomunizowani bezrobotniy szturmowali ratusz. Silne oddziały policji zdołały sytuację opanować. Władze zakazały urządzania w Cleveland jakichkolwiek demonstracyj.

Hr. Henryk Potocki

będzie zwolniony za kaucją 2 miljonów złotych

WARSZAWA, 31. 10. Wbrew krążącym pogłoskom hr. Henryk Potocki więzienia Mokotowskiego nie opuścił.

W sprawie ewentualnego zwolnienia hr. Potockiego władze więzienne nie otrzymały dotychczas żadnych poleceń i wobec tego należy przypuszczać, że w ciągu dnia dzisiejszego zwolnienie to nie nastąpi.

Hr. Potocki ma być wypuszczony na wolność za kaucją 2 miljonów złotych.

Pomnik króla Alberta

stanie w Paryżu

PARYŻ, 31. 10. Minister spraw zagranicznych Laval wygłosił wczoraj wieczorem przez radjo przemówienie, poświęcone pamięci bohaterskiego króla Belgji Alberta Pierwszego, zapowiadając, że w dniu 1 listopada odbędzie się w całej Francji organizowana przez b. kombatantów zbiórka na pomnik Alberta Pierwszego w Paryżu. Minister Laval wezwał całe społeczeństwo do udziału w tej zbiórce, aby zamanifestować wdzięczność dla króla przyjacielskiego narodu, człowieka, który był wzorem wszystkich cnót moralnych i który, przeciwstawiając siłę prawa sile gwałtu, potrafił wykazać swe poświęcenie i lojalność.

Stłumienie rewolucji nie zmniejszyło sił socjalistów hiszpańskich

PARYŻ, 31. 10. Przywódca socjalistów hiszpańskich Prieto, któremu udało się zbiec z Hiszpanji, przybył do Paryża.

Prieto oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że stłumienie ruchu rewolucyjnego nie zmniejszyło sił socjalistów, którzy, jak twierdzi, pozostają nadal najlepiej zorganizowanem stronnictwem w Hiszpanji.

Prieto zaprzeczył, jakoby w organizacji ruchu rewolucyjnego [illegible] brać udział jakieś czynniki za[illegible]

Ponad 3,5 miljona złotych grzywny

w procesie podatkowym zarządu Sląskich Kolejek

Sensacyjny wyrok Sądu Grodzkiego w Katowicach

Sąd Grodzki w Katowicach w osobie sędziego dr. Stankiewicza ogłosił w ub. środę wyrok przeciwko członkom zarządu firmy „Śląskie Kolejki" pp. Beutlerowi i Sommerowi, którzy, jak wiadomo, byli oskarżeni o złożenie fałszywego zeznania do podatku dochodowego na rok 1932 r. celem uszczuplenia dochodów Skarbu Państwa.

Sąd uznał osk. Beutlera i Sommera winnymi tego, że przez złożenie fałszywego zeznania o dochodzie firmy „Śląskie Kolejki", zamierzali ukrócić podatek dochodowy na rzecz Skarbu Państwa oraz na rzecz związków komunalnych i skazał osk. Beutlera na grzywnę w wysokości 2.939.327,50 zł. oraz na ponoszenie kosztów sporu w wysokości 293.932,75 zł. Grzywna ta wynosi 10-krotną sumę ukróconego podatku.

Osk. Sommer zaś został skazany na grzywnę w wysokości 587.865,50 zł. i ponoszenie kosztów w wysokości 58.786,65 zł. Grzywna ta jest dwukrotnie wyższa od sumy ukróconego podatku dochodowego. Niski wymiar kary dla osk. Sommera należy tłumaczyć tem, że przed sądem zeznał on, że pismo do władz skarbowych kazano mu podpisać i on musiał to uczynić.

Od tego wyroku wniósł prokurator oraz obrońcy odwołanie, wobec czego sprawa będzie jeszcze przedmiotem rozpatrywania przez Sąd Okręgowy w Katowicach.

Kiniarz i kamienicznik włamywaczami

LWÓW, 31. 10. Przed kilku dniami dokonano włamania do banku spółdzielczego w Turku, gdzie skradziono przeszło 4.000 zł.

W czasie dochodzenia, po ujęciu włamywaczy, stwierdzono, że wspólnikami ich byli: właściciel kinoteatru w Starym Samborze, Birmann, oraz właściciel dwu kamienic, Grunberg.

Obu aresztowan[illegible]

Wojska francuskie w pogotowiu

Na polecenie komisji rządzącej wkroczą natychmiast na terytorjum Zagłębia Saary.

LONDYN, 1.11 — „Times" donosi, iż rząd francuski wydał odpowiednie zarządzenia na wypadek zwrócenia się do niego o pomoc ze strony prezesa komisji rządzącej Zagłębia Saary. W czasie ewakuacji Nadrenji — jak wiadomo — wojska francuskie zostały z Saary wycofane. Prezes komisji rządzącej posiada jednak prawo zawezwania

w razie potrzeby wojsk

z poza terytorjum Saary. W praktyce podkreśla "Times"— chodzić będzie o wojska francuskie. Rząd francuski wydał obecnie niezbędne instrukcje aby umożliwić prezesowi komisji rządzącej oddanie do dyspozycji dostatecznych sił na podstawie parugodzinnego uprzedzenia, z tem zastrzeżeniem, że tego rodzaju akcja nie może być rozumiana jako

ponowna okupacja terytorjum.

"Times" wymienia 20 korpus stacjonowany w Nancy oraz 6 korpus, stacjonowany w Metzu, jako jednostki, mogące w danym wypadku wchodzić w grę.

Lokomotywa królewskiego pociągu w płomieniach

Król Borys zastąpił rannego maszynistę.

SOFJA 1.11 — Król i królowa opuścili wczoraj stolicę, udając się do Warny. W czasie drogi na lokomotywie wybuchł pożar, który jednak został szybko ugaszony. Przy gaszeniu pożaru, w którem brał udział król Borys, maszynista uległ poparzeniu ręki. Król Borys zaprowadził maszynistę do własnego wagonu, poczem powrócił na lokomotywę i sam doprowadził pociąg do Warny.

—:x:—

13-letni chłopiec zabił kolegę.

Żartobliwa sprzeczka.

RADOMSKO 1.11 W ciągu kilku dni w powiecie radomszczańskim, dokonano 3 zbrodni. Tym razem terenem zabójstwa była szosa, prowadząca koło wsi Kietnia gm. Dobryszyce.

13-letni chłopiec, Jan Różański, będąc zaatakowany podczas sprzeczki przez 16-letniego Potomskiego, zam. w tejże wsi — w obronie własnej dobył noża, którym ugodził Potomskiego w brzuch, kładąc go

trupem na miejscu.

Jak ustalono, śmiertelne pchnięcie zadane zostało w okolicę żołądka.

Młodocianego zabójce aresztowała policja i odstawiła do dyspozycji sędziego śledczego.

ZDRADLIWY FLOWER.

Wieluń, 1.11. Na polach wsi Chotów gm. Mokrsko wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Dwaj rówieśnicy spotkawszy się w polu — z żartów zaczęli się przekomarzać, że jeden z nich posiadający kij okuty dał by radę drugiemu, który

posiadał flower.

W wyniku żartobliwej sprzeczki Ignacy More lat 18 posiadający flower zmierzył się do Pacyny Antoniego lat 18 i spowodował wystrzał raniąc Pacynę poważnie poniżej obojczyka.

Rannego przewieziono do szpitala W.W. Św. w Wieluniu.

Rozwiązana zagadka strzałów w leśniczówce.

Pchor. Figura skazany na zamknięcie w zakładzie dla obłąkanych

Rodzina zabójcy przyjęła wyrok z radością.

LWÓW 1.11 — Ogłoszony po kilkudniowej przerwie wyrok sądu wojskowego w procesie przeciwko podchor. Figurze, oskarżonemu o zamordowanie stryjecznej swej siostry oparty został wyłącznie na zeznaniach znawców. Ponieważ dr. Latyński w dłuższym swoim wywodzie stwierdził, że Figura jest dziedzicznie obciążony, że przebył

zapalenie opon mózgowych

w konsekwencji czego musiał chorować na zapalenie mózgu i że te dziedziczne obciążenia wpłynęły w znacznym stopniu na histeryczną konstytucję całej psychiki, a następnie, że stwierdzono u oskarżonego szereg objawów, z których każdy z osobna stanowi zmniejszoną poczytalność, trybunał, mimo, że wina oskarżonego nie ulegała najmniejszej wątpliwości

uwolnił go od winy i kary,

gdyż Figura jako osobnik psychicznie chory, nie zdawał sobie w chwili strzałów sprawy z istoty swego czynu.

Równocześnie trybunał uznał, iż oskarżony jest niebezpieczny dla otoczenia, wobec czego postanowił zamknąć go w zakładzie dla umysłowo chorych.

Po przemówieniu biegłych lwowskich, które znacznie różniło się od orzeczenia biegłych warszawskich, możemy obecnie już snuć pewniejsze przypuszczenia na temat tego zabójstwa. Figura jako człowiek dziedzicznie obciążony degenerat, o którym oświadczył dr. Latyński, że twarz jego gotycka budowa twardego podniebienia i wadliwa budowa organów rozrodczych świadczą na pierwszy rzut oka o objawach degeneracji, — w chwili oddawania strzałów nie był absolutnie panem swej woli. Takie było też zdanie trybunału i dlatego został oskarżony uwolniony od winy i kary, ale musi być izolowany od społeczeństwa za grubemi murami domu obłąkanych.

Rodzina Figury przyjęła wyrok z wielką radością. Matka rozpłakała się, a krzyk jej wywołał wielkie wrażenie na oskarżonym.

Wyrok i motywy wywarły na wszystkich wielkie wrażenie. Rozwiązały one po części ponurą zagadkę strzałów w leśniczówce Wiemy bowiem teraz, że strzelał człowiek chory, niebezpieczny dla otoczenia.

Odruch rozpaczy amerykańskich bezrobotnych.

Demonstranci zasypali policję strzałami

NOWY JORK 1.11 Około 200 bezrobotnych udało się wczoraj na samochodach ciężarowych do m. Albany w stanie nowojorskim, aby przedstawić władzom swe dezyderaty w sprawie pomocy zimowej Urzędnicy policyjni, którzy udali się w pościg za samochodami, zostali przez demonstrantów

obsypani strzałami.

Zawiązała się walka, w czasie której około 20 osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano

45 demostrantów

przyczem u większości aresztowanych znaleziono broń.

Przeciwko drugiej grupie bezrobotnych, którzy jechali do Albany z Buffalo, policja wystąpiła z karabinami maszynowemi i granatami łzawiącemi, zmuszając ich do odwrotu.

KATARZYNO, IDŹ NA CMENTARZ...

Zagadkowa wędrówka obrazu Matki Boskiej

Nabożeństwo przy udziale tysięcznych tłumów.

Brześć nad Bugiem 1.11 — Jednej z ostatnich nocy do mieszkania Katarzyny Ginaluk, mieszkanki wsi Mielniki Rzeczyckie, pow. koszyrskiego, ktoś zapukał w okno, mówiąc: „Katarzyno, idź na cmentarz, weź z sobą do pomocy Siemiona Ginaluka, gdyż stał się tam cud, albowiem obraz Matki Boskiej z kaplicy znajduje się na cmentarzu. W miejscu, gdzie znajduje się obraz, gdy będziesz kopać, znajdziesz krzyż. Nie powiadamiaj o tem sołtysa".

Na drugi dzień ludność wsi Mielniki Rzeczyckie stwierdziła, że obraz Matki Boskiej, który zawsze znajdował się w kaplicy, był pod parkanem

na cmentarzu,

zaś kaplica, którą zamykano na dwie kłódki, stała otworem.

O wypadku został powiadomiony ksiądz prawosławny, Rościsław Lewicki, który po przybyciu na miejsce i odprawieniu modłów, wniósł obraz spowrotem do kaplicy.

Katarzyna i Siemion Ginalukowie zwrócili się następnie do ks. Lewickiego z prośbą, by zezwolił im kopać w miejscu, gdzie został znaleziony obraz, na co duchowny

wyraził zgodę.

Ginalukowie przystąpili do kopania, jednak krzyża nie znaleźli. Dopiero przy zasypywaniu dołu znaleźli krzyż długości 25 cm. w wyrzuconej przedtem ziemi.

Ludność miejscowa utrzymuje kategorycznie, że był to cud i żąda od ks. Lewickiego odprawiania w kaplicy nabożeństw, czemu ks. Lewicki czyni zadość. Nabożeństwa są odprawiane przy udziale tysięcznych tłumów miejscowej ludności prawosławnej.

—o○o—

Mglisty i burzliwy listopad

nie przyniesie nam jeszcze zimy.

WARSZAWA 1.11 — Od 1 do 10 listopada: Początek zmienny z rozpogodzeniami, w połowie ogólny wzrost zachmurzenia, poczem znowu przeważa zachmurzenie zmienne z przejaśnieniami. Ogólem panuje aura wietrzna, na wybrzeżu chwilami burzliwa, ze skłonnością do przelotnych opadów w postaci mieszanej, zwłaszcza od 2 do 4 i około 7 listopada. Napływ polarnych mas powietrza w połowie okresu powoduje stopniowy spadek temperatury w pobliże zera i do lokalnych przymrozków włącznie.

Od 11 do 20 listopada: Przeważa pogoda krytyczna, niepewna, ogółem mglista lub pochmurna z opadami, zwłaszcza w pierwszej połowie i w samym końcu dekady. Okres ten przyniesie większe lokalne mgły, wiatry, niepogodę, w górach śniegi. Temperatura wskazuje wahania i różnice w poszczególnych dzielnicach kraju. W połowie i ku końcowi ogółem cieplej.

Od 21 do 30 listopada: Panuje jeszcze pogoda zmienna o miejscowym chmurniejszym stanie nieba z przelotnym opadem w postaci deszczu lub śniegu. W następne dni pogodnie lub mglisto. Względnie ciepłe powietrze usuwa się stopniowo pod naporem mroźnych polarnych i lądowych mas powietrza, powodujących ogólny znaczny spadek temperatury pod koniec okresu.

Pożar w fabryce papieru.

Dwie osoby odniosły rany.

POZNAŃ 1.11 — Wczoraj w południe wybuchł groźny pożar w fabryce papieru „Malta", należącej do zakładów księgarskich św. Wojciecha w Poznaniu. W ogniu stanęły budynki na przestrzeni przeszło 300 mtr. kwadratowych. Dzięki wysiłkom straży pożarnej po 3-godzinnej akcji ratunkowej, udało się ogień ugasić. Podczas pożaru dwie osoby odniosły rany. Przyczyną pożaru niewyjaśniona.

Elegant w płaszczu damskim.

Osobliwy pasażer.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja bydgoska ujęła na dworcu niejakiego Eugenjusza Kozaneckiego bez stałego miejsca zamieszkania, który chciał się przemknąć do wagonu, przybrany w elegancki damski

płaszcz z futrzanym kołnierzem.

Po aresztowaniu stwierdzono, że Kozanecki dokonał kradzieży w jednem z mieszkań przy ulicy 3-go Maja. Łupem złodzieja, notowanego już dawniej w kronice policyjnej padł ów damski płaszcz oraz około 100 zł. gotówką.

Następnego zaraz dnia opryszek zasiadł na ławie oskarżonych przed bydgoskim sądem grodzkim, który wymierzył mu karę 3 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Nie można eksmitować lokatora

bez upominania się o komorne.

WARSZAWA 1 listopada.

W sądach warszawskich zapadły ostatnio doniosłe dla lokatorów wyroki w sprawach najmu lokali.

Sądy stanęły na stanowisku, że właściciele nieruchomości występujący o eksmisję lokatorów spowodu zalegania w uiszczaniu komornego, muszą mieć

dowód upominania się

u lokatora o spłatę zaległości.

W wypadkach, gdy właściciele domów nie okazali chęci zainkasowania komornego, zupełnie o nie się nie upominając— skargi eksmisyjne są oddalane.

Dwa samoloty zderzyły się w powietrzu.

Piloci ponieśli śmierć.

WASZYNGTON 1.11 W czasie manewrów morskich w pobliżu Kanału Panamskiego zderzyły się w powietrzu dwa samoloty, które wystartowały z pokładu awiomatki „Lexington". Jeden z samolotów wpadł do wody przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć, drugi zaś choć poważnie uszkodzony, zdołał wylądować na pokładzie „Lexington".

BACZNOŚĆ! UWAGA!

WYJĄTKOWA OKAZJA!



Gospodynie górnośląskie będą miały w okresie od 2. do 17. listopada niebywałą okazję! W ciągu tego czasu, kupując u któregokolwiek kupca na terenie Katowic oraz wszystkich innych miast i miasteczek Górnego Śląska — 2 paczki Radionu po 80 groszy będą otrzymywały

1 oryginalną paczkę Radionu bezpłatnie

RADION

WSZYSTKO PIERZE SAM PIERZE

Sytuacja polityczna Austrji w oświetleniu prasy francuskiej

Okres puczów jest skończony

PARYŻ, 31. 10. Agencja Havasa donosi: W oczekiwaniu debaty parlamentarnej oraz obrad rządu w sprawie reform wewnętrznych prasa tymczasem zwraca uwagę na politykę zagraniczną, a przedewszystkiem na posunięcia narodowych socjalistów na terenie Austrji. W związku z ostatniemi rozmowami kanclerza Schuschnigga z przedstawicielami opozycji nacjonalistycznej, mniej lub bardziej związanymi z ruchem narodowo-socjalistycznyym. „Oeuvre“ pisze: „Schuschnigg chce zyskać na czasie i doprowadzić do uspokojenia wewnętrznego, celem uniknięcia zamieszek. Jest on zbyt ostrożny, oby brać udział w grze niemieckiej, należy zapytać jednak, w jakim stopniu Reintaler, przywódca chłopskiej partji narodowo-socjalistycznej, działa z ramienia von Papena, gdyż należy stwierdzić, że okres puczów skończył się w Austrji. Rzesza obecnie zamierza zrealizować Anschluss łagodnemi środkami, nie wykluczając nawet możliwości udzielenia poparcia kanclerzowi Schuschniggowi przeciwko problematycznemu niebezpieczeństwu czerwonemu.

„Le Figaro“ uważa, że Rzesza niemiecka wobec wzrastającego ruchu monarchistycznego w Austrji, który wywołałby bezwątpienia natychmiastową reakcję Małej Ententy i Włoch, zamierza doprowadzić do istotnego zamieszania w stosunkach politycznych Austrji. „Łatwo będzie wywołać kryzys ministerjalny; dopuścić do władzy pangermanistów, którzy, działając jako przeciwnicy Habsburgów, okazaliby się tylko wysłannikami Berlina. W ten sposób legitymiści austrjaccy zapłaciliby koszty sukcesów Hitlera, który pogodziłby się z Małą Ententą, uwalniając ją od Habsburgów, a przy tej okazji złamałby front wspólny przeciwników Anschlussu. Taki jest plan Berlina“.

SZCZAWNICKA JOZEFINA
pomaga w katarach

Groźne chmury na firnamencie piłkarskim Śląska

Sprawa dymisji W. G. i D. połowicznie załatwiona

Sensacyjne rozstrzygnięcie Śląskiego OZPN, anulujące uchwałę W. G. i D. w sprawie protestu „Iskry“, przyniosło za sobą, jak było do przewidzenia, wybuch jawnego i nader ostrego konfliktu, który przejawił się w decyzji podania się do dymisji całego W. G. i D. Ten ostatni bowiem stał na stanowisku, że protest „Iskry“ jest słuszny i należy go uwzględnić, a odrzucenie go przez zarząd Śl. OZPN w połączeniu z szeregiem innych faktów, jakie zebrały się na przestrzeni czasu, stanowiło dość wyraźne wotum nieufności dla W. G. i D. Nie brak wprawdzie i takich, którzy twierdzą, że podanie się całego W. G. i D. do dymisji stanowiło pewnego rodzaju ukłon w stronę „wykwitowanego“ po 15 latach p. Korduły.

Dymisja W. G. i D. zaskoczyła niemiło zarząd Śl. OZPN, wywołując powszechną konsternację, jak i zaalarmowała całą opinję sportową Śląska, która nie bez racji przypuszczała, że będzie to miało swoje daleko idące następstwa, godzące w jednolitość organizacyjną piłkarstwa śląskiego i tak przeżywającą w ostatnich czasach poważny kryzys.

Wobec niedwuznacznego widma rozłamu, prezes Śl. OZPN, insp. Żółtaszek, Kom. Gł. Pol. Woj. Śl., zwołał na dzień ostatniego października konferencję porozumiewawczą ścisłego zarządu i całego W. D. i G., oświadczając zgóry, iż dymisji nie przyjmuje do wiadomości.

Na tej wczorajszej konferencji, po nader gorącej dyskusji, doszło do polubownego załatwienia sprawy, które nie załatwiło wszakże samej istoty sporu. W. G. i D. zgodził się za wyjątkiem p. Morkisa cofnąć wniosek o dymisję, przyczem dotychczasowy przewodniczący W. G. i D. p. kom. Guzior zrzekł się stanowczo tej funkcji na rzecz p. Wybierskiego. Załatwienie to nie wróży jednak spokoju na czas dłuższy i nie zawsze osobisty autorytet jednostki, będzie mógł zażegnać istniejące spowodu wyraźnej niesprawiedliwości niezadowolenie.

Narazie jednak konflikt jest zażegnany. Na innym zato odcinku zbierają się brzemienne gromami chmury:

Część prasy polskiej i cała prasa niemiecka lansują wiadomość, że PZPN na swem ostatniem (poniedziałkowem) posiedzeniu uwzględnił odwołanie BBSV (Bielsko), który to klub według tych wiadomości, niesłusznie miał opuścić ligę śląską i PZPN miał powziąść ponową uchwałę, dopuszczającą BBSV ponownie w jej szeregi. Władze piłkarskie Śląska nie posiadają jednak w tej sprawie jeszcze żadnej oficjalnej wiadomości. Gdyby jednak pogłoski te miały się sprawdzić, wynikiem takiej uchwały byłby powszechny bałagan na Śląsku. Chyba... że PZPN obmyślił już jakieś rozwikłanie tego „mętlika“. Z jednej strony bowiem byłby to policzek dla polityki Śl. OZPN a z drugiej... bieszczanom pozostałyby do rozegrania 3 mecze a m. in. zawody z mistrzowską drużyną śląska K. S. „Śląsk“, która jest w finale rozgrywek o wejście do Ligi PZPN. a mistrzostwo Śląska zdobyła tylko różnicą jednego punktu. Gdyby więc BBSV w tych ewentualnych rozgrywkach zdobył spowrotem punkty na „Śląsku“, oddane walkowerem... no to gratulujemy.

Innego znów rodzaju jest historja odwołania bielskiego „Hakoahu“ od decyzji Śl. OZPN, spychającej go niesłusznie do B-Ligi. „Hakoah“ i K. S. „Leszczyński“ miały swego czasu równą ilość punktów, przyczem pierwszy wykazał się lepszym stosunkiem bramek, co według statutu miało go uchronić przed spadkiem. Tymczasem zarządzeniem Śl. OZPN odbyło się kwalifikacyjne spotkanie, które rozstrzygnął „Leszczyński“ K. S. na swą korzyść. Nowa ta porażka śląskich władz piłkarskich anuluje dotychczasowe rozgrywki „Leszczyńskiego“ w A-klasie i pozwoli zapoznać mu sie z B-Ligą.

„Nieznany Żołnierz“ w Chorzowie

udzielił przytułku b. żołnierzowi

W Chorzowie przed gmachem Magistratu miało miejsce tysięczne zbiegowisko, komentujące niecodzienny wyczyn bezrobotnego, obarczonego liczną rodziną Edwarda Gandeckiego.

Mieszkał on u swego teścia Rypika, który z zajmowanego mieszkania przy ul. Bytomskiej 60 został po kilkuletnim niepłaceniu czynszu eksmitowany.

Rypikowi, jako eksmitowanemu bezdomnemu lokatorowi przydzielono mieszkanie z konieczności, zaś sublokator Gandecki został na bruku.

Nie mając innego wyjścia Gandecki zwiózł cały swój dobytek oraz rodzinę przed gmach Magistratu i rozlokował się wokół okolonej rabatami kwietnymi płyty Nieznanego Żołnierza.

Czyn ten Gandecki, starego żołnierza, nasuwał wiele uwag.

Początkowo Gandeckiego usiłowano skłonić do zajęcia innego, mniej symbolicznego miejsca, a następnie, gdy zbiegowisko narastało, a stary bronił swego dobytku i nowego miejsca zamieszkania jak lew — oddano mu do dyspozycji pomieszczenie w zakładzie dla bezdomnych, gdzie też, wykazując pełnię lojalności, poprzenosił swe skromne mienie — resztki, jakie uratowała żona przed sprzedażą na chleb codzienny.

RADJO

KATOWICE — Czwartek, 1 listopada.

9.00 Audycja poranna 10.00 Nabożeństwo z Krakowa. Po nabożeństwie muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.05 Opowiadanie dla dzieci 12.15 Poranek muzyczny, w przerwie 13.00 „Na naszem Pomorzu“ 14.00 Koncert salonowy 15.00 „Śląskie Zaduszki“ 15.15 Muzyka (płyty) 15.45 Feljeton sportowy 16.00 „Na wiejskim cmentarzu“ 16.20 Pieśni 16.45 „Światełka nad morzem“ obrazek 17.00 Trio fortepianowe 17.50 Feljeton 18.00 Słuchowisko p. t. „Młynarz i jego córka“ 18.45 „Co czytać?“ 19.00 Koncert symfoniczny 20.05 Feljeton aktualny 20.15 Wiadomości sportowe 20.40 „Falstaff“ — opera G. Verdi'ego (transm. z Turynu) 23.30 — 23.45 Koncert reklamowy.

Kainowa zbrodnia w Kamińsku.

Brat zastrzelił brata.

Mordercę schwytano i osadzono w więzieniu.

Piotrków 1.11. Komenda policji powiatowej w Piotrkowie zaalarmowana została wiadomością o ponurej zbrodni dokonanej w miasteczku Kamińsk.

Morderstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach. We własnej posesji, przy ulicy Piotrkowskiej w Kamińsku zamieszkiwali wraz z rodzinami dwaj bracia, 32-letni Wacław Górecki, były nauczyciel szkoły powszechnej oraz 34-letni Edward Górecki, telegrafista kolejowy stacji Słotwiny, powiatu brzezińskiego.

Pomiędzy braćmi dochodziło ostatnio na tle nieporozumień rodzinnych do ostrych scysyj i sprzeczek.

Wczoraj, koło godziny 11 minut 40 rano obaj bracia wszczęli pomiędzy sobą sprzeczkę. Obrażony słownie b. nauczyciel wyciągnął rewolwer systemu Mauser i strzelił do brata, raniąc go śmiertelnie w jamę brzuszną. Po dokonaniu zbrodni bratobójstwa Wacław Górecki zbiegł.

Na miejsce przestępstwa przybyła niezwłocznie policja. Zastała już ona stygnące zwłoki zamordowanego funkcjonarjusza kolejowego. Jak się okazało Edward Górecki, zmarł w kilka minut po oddaniu doń strzału. Zwłoki zamordowanego Góreckiego zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Wszczęty za zbiegłym mordercą natychmiastowy pościg przyczynił się do pochwycenia Wacława Góreckiego. Aresztowano go na polach pod lasami należącemi do Kamińska. Bratobójca przyznał się do zbrodni i oddał rewolwer policjantom, którym zamordował brata.

Wacława Góreckiego osadzono w więzieniu w Piotrkowie do dyspozycji władz sądowych.

Przedłużenie moratorjum hipotecznego.

Dekret Prezydenta Rzplitej o własności lokali

W Dzienniku Ustaw Nr. 94 z dnia 28 b.m. poz. 845 ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października b. r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych.

Zmiana, wprowadzona omawianem rozporządzeniem, polega na przedłużeniu terminu, przed którym nie może być wymagana spłata kapitału wierzytelności, zabezpieczonych hipoteką umowną (umownem prawem zastawu), oraz spłata kapitału długów gruntowych o jeden rok, t. j. terminu 1 października 1934 r. na termin 1 października 1935 r. Do tego przedłużonego terminu niedopuszczalna jest egzekucja kapitału wyżej wymienionych wierzytelności; egzekucja odsetek i kosztów jest dopuszczalna.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia, a wykonanie jego zostało poruczone ministrom Sprawiedliwości i Skarbu.

ROZPORZĄDZENIE O WŁASNOŚCI LOKALI.

W Dzienniku Ustaw R.P. Nr. 94 z dnia 28 b.m. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października b.r. o własności lokali (poz. 848).

Na wstępie rozporządzenie to postanawia, że mieszczące się w jednym budynku oddzielne lokale, piętra i części pięter, uznane przez właściwą władzę budowlaną za samodzielne pomieszczenia, mogą stanowić przedmiot odrębnej wartości. W tym przypadku grunt, podwórza, ogródki, fundamenty, mury zewnętrzne, mury konstrukcyjne i mury oddzielające poszczególne wyłączone ze wspólnej własności lokale, dachy, kominy oraz wszelkie części budynku i wszelkie urządzenia, służące do użytku wszystkich właścicieli lokali, lub pewnych grup właścicieli, jak strychy, piwnice, klatki schodowe, korytarze, bramy, ogólne ustępy, wspólne łazienki, pralnie, suszarnie, dźwigi, urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, ogrzewania centralnego, oświetlenia i t.p. — stanowią wspólną własność wszystkich właścicieli poszczególnych lokali.

Ustanowienie odrębnej własności lokali powinno pod nieważnością nastąpić w formie aktu notarjalnego. Tu wyszczególnione są przepisy, co akt ten powinien określać. Dalej rozporządzenie postanawia, że co do zarządzania wspólną nieruchomością winien być powołany zarząd, składający się z jednego lub kilku członków, wybierany na okres 3-ch lat. Szczegółowo określone są kompetencje i zakres działania zarządu, prawa i kompetencje zebrania właścicieli lokali, prawo kontroli, sposób zwoływania zwyczajnych i nadzwyczajnych zebrań właścicieli lokali i t.d. Następnie omówione są przepisy zaskarżalności uchwał zebrania właścicieli lokali, przepisy dotyczące sprzedaży udziału we wspólnej własności, przepisy pobierania podatku od nieruchomości i t.d.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia, a jednocześnie w zakresie mocy obowiązującej tego rozporządzenia straci moc art. 664 Kodeksu Napoleona oraz ustawa z dnia 30 marca 1872 r. o dzieleniu budynków na części fizyczne (Dz. u. p. austr. Nr. 50). Wykonanie omawianego rozporządzenia zostało poruczone ministerstwom Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, przyczem minister Sprawiedliwości został upoważniony do wydania rozporządzenia co do sposobu ujawniania w księgach hipotecznych prawa odrębnej własności lokali i innych praw rzeczowych na tych lokalach. Takie rozporządzenie ministra Sprawiedliwości zostało wydane 28 b. m. i ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 94 z dnia 28 b.m. poz. 853.

Dzień żalu za tymi, którzy odeszli.



Poezja, podania ludowe i wierzenia religijne zarzucają na wizerunek śmierci przepiękną girlandę kwiatów która osłania jej groźne dla każdego żyjącego stworzenia oblicze.

Mitologja starożytna oświetlała łagodnym pobrzaskiem przejście śmiertelnika w państwo cieni użyczając mu dobroczynnego napoju z źródła letejskiego, darzącego go

zapomnieniem cierpień żywota.

Podobnie mitologja ludów północnych przedstawiała boginię śmierci jako dobrą, miłosierną przewodniczkę, która znużonego wędrówką pielgrzyma, prowadzi do cichej, zaziemskiej ojczyzny. Słowiańska Marzanna opłatała kwieciem ducha zmarłego i wiodła go na zieleniejące pola wieczności.

Ale najpiękniejszym symbolem, który pozbawia widmo śmierci jego najstraszliwszej grozy, jest ustanowione przez Kościół Święto Umarłych — Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. W tych dniach przedziwna człowiekowi trwoga przed śmiercią, jego żal za tymi, którzy odeszli rozwiewają się w mgłę urojeń. Na ich miejsce przychodzi tak wyraźnie, jak nigdy zrozumienie, że próg śmierci nie prowadzi w przepaść i nicość, że nie jest

zapowiedzią końca.

W tych dniach przed oczyma duszy otwierają się rozległe, miljardami gwiazd zasiane gościńce nieskończoności, któremi nieustannie bieżą ku nam dusze, tych, którzy odeszli i któremi na odwrót sami podążamy myślą ukrzydloną ku tym wszystkim których ukochaliśmy za życia i ku tronowi Boga.

Choć przyroda w dniu poświęconym temu przedziwnemu „Świętych Obcowaniu" zamiera — choć liście pożółkłe z drzew opadają a natura przygotowuje się do snu zimowego, to jednak zapalamy na grobach światła, symbole wiecznego życia z wiarą, że po przejściu granicy śmierci nasi ukochani zmarli przebudzili się do innego życia, podobnie jak zmrożone śmiercią zimową krzewy i kwiaty w wiecznej odnowie

odrodzą się z nową wiosną.

Dlatego choć nigdy tak bliską, jak w dniach poświęconych pamięci umarłych, nie jest nam myśl o śmierci, to jednak nie posiada ona w sobie zwykłej boleści. Zjawia się raczej przed nami w tej postaci, w jakiej widzieli ją najwięksi myśliciele świata, jako zjawisko przyjazne, wyprowadzające nas z tego życia, które choćby było najszczęśliwsze, jest jednak ograniczone czasem i przestrzenią, jako zjawisko, które rozdziera przed nami ziemską zasłonę, aby wyswobodzić ducha tęskniącego do swojego boskiego prazródła. Modlitwy, odmawiane nad grobami niosą stęsknionym i opłakującym, straty,

słodkie ukojenie

— otwiera się przed nimi niebo i widza w niem tych, których ukochali i wiedzą, że przyjdzie czas iż połączą się z nimi na nieprzemijające życie.

Krzesło uratowało generalissimusa.

Niefortunny ruch Ukrainki.

Niezwykle ciekawą rewelację ogłosił w prasie wiedeńskiej były oficer defenzywy austrjackiej. Przy końcu 1915 r. otrzymał on z naczelnej komendy rozkaz udania się do rumuńskiej stacji granicznej Predeal, gdzie miał spotkać się z pewną młodą damą, stojącą

na usługach wywiadu austrjackiego.

Miał ją odwieźć do Bukaresztu i ukryć przez trzy dni w Bukareszcie a potem odwieźć do rumuńskiej stacji granicznej od strony Rosji. Oficerowi zaznaczono, że chodzi o bardzo dyskretną misję i polecono mu oddać się zupełnie na usługi damy, oraz nie zadawać jej żadnych pytań.

Oficer opowiada, że powierzona jego opiece osoba była najdziwniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek poznał. Bardzo wysoka, smukła brunetka, robiła silne wrażenie swą pięknością. Mogła mieć najwyżej 19 lat i była Ukrainką, pochodzącą z okolic Lwowa. Rodzice jej, siostra i jeden brat zostali zamordowani przez wkraczające wojska rosyjskie.

Z całej tej bardzo poważnej rodziny pozostali tylko przy życiu ona młoda dziewczyna i jej brat. Łatwo sobie wyobrazić, jak

oboje nienawidzili wszystko,

co rosyjskie. Brat zdobył sobie sławę, zanotowaną jednak tylko w tajnych aktach, wysadzając w powietrze, ważny most na Prucie, na tyłach armji rosyjskiej i odcinając jej w ten sposób odwrót. Później powierzono temu desperacko odważnemu młodzieńcowi, pałającemu fanatyczną nienawiścią do Rosjan, inne niemniej ważne zadanie. Padł on jednak ofiarą tej nowej misji i czas pokrył niepamięcią jego nazwisko.

Oficer nie miał pojęcia wówczas, w jakim celu młoda kobieta udała się do Rosji. Dopiero w szereg lat po wojnie dowiedział się, że miała ona zamiar zamordować

generalissimusa rosyjskiego

wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza, w jego głównej kwaterze. Nie udało się jej to tylko dzięki szczególnemu przypadkowi, który w ostatnim momencie przeszkodził wykonaniu zamachu.

Dzięki specjalnym, sprytnie nawiązanym stosunkom oraz ujmującej piękności i czarowi osobistemu, a nadto świetnemu opanowaniu języka rosyjskiego, potrafiła się ona dostać do najbliższego otoczenia wielkiego księcia, nie wzbudzając najmniejszego podejrzenia. Pewnego dnia grała z Mikołajem Mikołajewiczem, jego kuzynem i adjutantem

w karty na tarasie willi.

Jej krzesło stało na skraju tarasu obok krzesła księcia. Gdy dziewczyna wyjęła nagle rewolwer z torebki, krzesło odsunęło się wskutek gwałtownego jej ruchu i przewróciła się poza taras. Dziewczyna upadła na ziemię z rewolwerem w dłoni. Zanim podniosła się, dostała kulą w głowę od adjutanta.

TEMPO, TEMPO.

Rzecz dzieje się w ochotniczej straży ogniowej.

— Panie szefie, prędko prędko. Pożar!

— Wolnego, wolnego. Nie pali się!

WYJĄTEK.

— Ta kobieta nie umie nic opowiedzieć żeby nie przesadzić.

— Spytaj ją ile ma lat.

Dziennikarze czy terroryści w Genewie?

Ognisko spisków i propagandy.

(Koresp. własna

Genewa — w listopadzie.

W Szwajcarji korzystają emigranci polityczni ze znacznych swobód, mogą przez pewien czas udawać turystów. Jeżeli swej działalności nie mogą uprawiać pod płaszczykiem turystyki, ukrywają się pod płaszczykiem dziennikarstwa. Tak się też stało, że w Genewie przez dłuższy czas występował jeden chorwacki emigrant, jako dziennikarz. Jego przedsiębiorstwem prasowem był oddział berlińskiego biuletynu „Croato Press", o którem była mowa w toku śledztwa w sprawie zamachu marsylskiego. Pewnego dnia jeden z korespondentów jugosłowiańskich spotkał tego emigranta w obszernej pracowni dziennikarzy w t. zw. pałacu rozbrojeniowym właśnie w chwili, kiedy na stoły poszczególnych dziennikarzy kładł broszury propagandowe, w których napadano haniebnie na króla Aleksandra i naród jugosłowiański. Wówczas na to zwrócono uwagę posła Foticza, który natychmiast interwenjował w sekretarjacie Ligi Narodów. Cokolwiek późno, a przecież obwieszczono w lokalach przeznaczonych dla dziennikarzy, że wszelka propaganda jest zakazana. W sekretarjacie Ligi Narodów zrozumieli nieco późno, że przy pomocy dziennikarskiej legitymacji dano chorwackiemu terroryście sposobność do szerzenia uwłaczającej i przesadnej propagandy w instytucji której Jugosławja jest gorliwym i zasłużonym członkiem.

Podobnie miała się rzecz z byłym duchownym Jehliczką, który podstępem dostał się do sekretarjatu Ligi Narodów i dotarł aż do drugiego sekretarza Pilotiego, a kiedy zakazano mu pobytu w Lidze Narodów zatrzymał się przynajmniej w Kuluarach i przy pomocy węgierskich „dziennikarzy" (sekretarz genewskiego oddziału węgierskiej ligi rewizjonistycznej Andrzej Tomaš, agent węgierskiej propagandy Imre Lipay), oraz przy asyście węgierskiej stałej delegacji przy Lidze Narodów namawiał przedstawicieli prasy światowej, aby według jego propagandowych broszur pisali o interwencji przywódcy Słowaków Jehliczki w Lidze Narodów za przydzieleniem Słowaczyzny do Węgier" Czego nie mógł dokończyć Jehliczka, dokończyli w następnych dniach agenci węgierskiej propagandy, którzy dotychczas przyjmowani byli w sekretarjacie Ligi Narodów, jako dziennikarze.

Wreszcie trzeci wypadek dotyczy Rumunji. Jakiś Gustaw de Köver (według jego podpisu doktór praw i szlachcic) wydaje w Genewie broszurę p.t. „Minorite", która nie jest niczem innem tylko zbiorem kłamstw o życiu mniejszości w państwach Małej Ententy jeszcze dnia 10 października rozesłał on do wszystkich dziennikarzy w Genewie broszurę, pełną nieprawdziwych informacyj o mniejszościach w Rumunji i Jugosławji. Köver atakuje i Ligę Narodów, ponieważ nie czyni ona zadość życzeniom wędrownych przedstawicieli mniejszości i ponieważ zmuszona jest odrzucać żażalenia, nie odpowiadające ustalonym normom. Pomimo to „dziennikarz" ten przyjmowany jest w Lidze Narodów w czasie, kiedy wszyscy mężowie zjeżdżają się do Genewy na doniosłe obrady.

Tamas, o którym już była mowa, kilkakrotnie już powoływany był do śledztwa przez policję szwajcarską, bowiem zachodzi ło podejrzenie, że zamierza dokonać zamachu na jednego z ministrów. Małej Ententy Ten sekretarz węgierskiej ligi rewizjonistycznej i agent propagandy węgierskiej, człowiek podejrzany o usiłowanie dokonania zamachu przyjmowany jest w sekretarjacie Ligi Narodów jako dziennikarz. Działalność jego polega na tem, że przekręca on komunikaty Ligi Narodów i zamieszcza je w „Croatia Press" pomaga rozsyłać broszury byłego księdza Jehliczki. On też stał się współpracownikiem wspomnianego już Kövera. W ubiegłych dniach Tomas ponownie był przesłuchiwany przez policję genewską w związku z wydawaniem „Croatia Press". Pozatem różni agenci propagandy służącej najrozmaitszym celom dziennikarstwa. Niebrak, naturalnie i agentów antypolskich.

Zbrodnia marsylska otwarła oczy zarówno związkowym władzom szwajcarskim, jak i decydującym czynnikom w sekretarjacie Ligi Narodów. Szwajcarja dbać będzie o to aby na jej terytorjum nie była uprawiana robota, zmierzająca przeciwko całości terytorjalnej państw, żyjących ze Szwajcarją w dobrych stosunkach. W tym kierunku wydano odpowiednie zarządzenia. Oprócz tego służba prasowa przy Lidze Narodów postara się. aby do lokali, przeznaczonych dla dziennikarzy jak również do wszelkich urzędów Ligi nie dostawali się ludzie, którzy pod płaszczykiem dziennikarzy prowadzą propagandę wrogą państwom, które przyczyniają się do rozwoju genewskiej instytucji pokojowej. Sprawa też poruszona zostanie przez dyplomatycznych przedstawicieli niektórych państw zwrócić uwagę miarodajnych czynników na tych agentów, których działalność godzi w bezpieczeństwo państw będących członkami Ligi Narodów, ba nawet nieraz na życie ich przedstawicieli dyplomatycznych i mężów stanu.

en.

Rewolucja w konstrukcji samolotów myśliwskich.

Eksperymenty w angielskiej fabryce

Według informacyj prasy francuskiej wytwórnia samolotów „Westland Aircraft Works" w Yeovil, (miejscowość położona o 200 kilometrów na południowy zachód od Londynu) od szeregu lat przeprowadza doświadczenia z samolotami pozbawionemi ogona, pragnąc dostarczyć lotnictwu angielskiemu model samolotu bojowego, dający zarówno pilotowi jak i obserwatorowi jaknajwiększe pole widzenia, co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza przy zadaniach pościgowych.

Do chwili obecnej wytwórnia ta konstruowała jednopłatowce i są wszelkie dane ku temu, aby przypuszczać, że próby i badania przeprowadzone w tym kierunku, dały wyniki zadowalające i umożliwiły skonstruowanie samolotu bez ogona, przeznaczonego na dwuosobowy aparat myśliwski Nowy model „Pterodaktyla Mk. V" różni się znacznie od reszty samolotów, wyprodukowanych przez tę wytwórnię i ma się tu raczej do czynienia z 6-cio płatowcem, którego skrzydła, zaopatrzone w lotki ruchome, zabezpieczają stateczność, która się uzyskuje w samolotach typu normalnego dzięki ogonowi i sterom.

W tym samolocie motor jest umieszczony na przodzie kadłuba i uruchamia śmigło ciągnące. Specjalna konstrukcja „Pterodaktyla" umożliwia strzelanie w pozycjach, w jakich nie można było tego uskutecznić do chwili obecnej. Pilot i obserwator są umieszczeni poza płatem głównym. Pole widzenia jest doskonałe, a pole ostrzału kompletne.

Uzbrojenie składa się z 1-go c. k. m. typu umieszczanego w tyle kadłuba, co daje świetne pole ostrzału, o ile nie stoją temu na przeszkodzie kadłub i ster oraz 2-ch k. m. umocowanych nieruchomo, a obsługiwanych przez pilota.

Samolot jest zaopatrzony w silnik typu Rolls Royce „Gosshawk" o sile 600 KM. chłodzony parą.

Konstrukcja podwozia jest szczególnie ciekawa. Zawiera ona 2 koła, umieszczone jedno za drugiem oraz 2 małe podpórki boczne, umieszczone pod płatem dolnym i zaopatrzone w małe koła.

Przednie duże koło jest ruchome pod czas, gdy koło tylne jest zaopatrzone w specjalnie skonstruowany hamulec.

Bliższe dane tego samolotu są następujące:

Szybkość przyziemna — 243 kilometrów na godzinę.

Szybkość na wysokości 1700 metrów — 261 kilometr. na godz.

Szybkość na wysokości 3700 metrów — 248 kilometr. na godz.

Szybkość na wysokości 6500 metrów — 209 kilometr. na godz.

Samolot ten osiąga wysokość 3000 metrów w ciągu 9 minut 30 sek. W ciągu 17 minut 45 sek. osiąga wysokość 4500 metrów. Zużywa 37 minut na osiągnięcie wysokości 6000 metrów.

Pułap osiągalny — 6700 metrów. Pułap dozwolony — 6250 m. W Anglji pokładają wielkie nadzieje na wprowadzenie tego nowego dwupłatowca myśliwskiego do lotnictwa. Będzie rzeczą wyjątkowo ciekawą śledzenie za dalszemi doświadczeniami przeprowadzonemi z tym samolotem. O ile spełni on całkowicie pokładane w nim nadzieje — spowoduje to istną

rewolucję w konstrukcji

2-u osobowych aparatów myśliwskich. Niezależnie od tego, dzięki zaletom jakie posiada ten samolot dotychczasowa taktyka walki powietrznej zostanie poważnie zmodyfikowana, o ile nie ulegnie całkowitej zmianie.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Manifestacja braterstwa.

Pożyteczna instytucja międzynarodowa.

Londyn — w listopadzie.

(Od własnego korespondenta)

Do szeregu rozmaitych instytucyj o znaczeniu ogólnoświatowem, a uprawiających na swój sposób praktykowanie międzynarodowego braterstwa należy urządzane niemal każdego roku wakacyjne międzynarodowe kursy spółdzielcze.

W roku bieżącym z okazji Międzynarodowego Kongresu Spółdzielczego kursy spółdzielcze zorganizowane były opodal Londynu, w miejscowości High Leigh, wpobliżu miasteczka Hoddesdon, jakby już przedmieścia wielkiej stolicy brytyjskiej.

Międzynarodowe Kursy Spółdzielcze lub Szkoła, jak kto woli, odbywały się w okresie tygodniowym przed Kongresem, który miał miejsce w dniach od 4 do 8 września rb. Obesłane były bardzo licznie. Uczestników było 107 reprezentujących 17 państw. Z Polski była wyjątkowo liczna grupa, złożona z 14 osób z obecnym wojewodą białostockim, generałem Pasławskim i dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. T. Garbusińskim, reprezentującymi spółdzielczość wojskową.

Zajęcia na Kursie zorganizowane były w ten sposób, że w godzinach rannych odbywały się wykłady dyskusyjne, a po obiedzie wycieczki do rozmaitych instytucyj spółdzielczych Londynu. Wykłady i dyskusje prowadzone były w grupach językowych: angielskiej, francuskiej i niemieckiej. Wykładowcami byli wybitni przywódcy spółdzielczości wielkobrytyjskiej i francuskiej. Wykłady obejmowały nietylko zagadnienia ściśle spółdzielcze, ale i ogólnogo podarcze. Kursy tego rodzaju mają wielkie znaczenie pod względem braterskie go współżycia przedstawicieli różnych narodów. To ich wzajemne poznanie się i dłuższe obcowanie we wspólnych warunkach ma doniosły wpływ na kształtowanie się jednolitych metod pracy, zmierzającej w konsekwencji do wzajemnego zbliżenia się narodów.

Ze względu na znaną ignorację cudzoziemców dla spraw polskich udział Polaków w Międzynarodowych Kursach Spółdzielczych jest zawsze konieczny.

Nieraz polscy uczestnicy Kursów mieli możność przekonać się, jak dalece Polska jest nieznana wśród innych narodów. Te znane anegdoty na temat wilków i niedźwiedzi, spacerujących po ulicach wielkich miast, okazały się niestety prawdą. Obcując z dość liczną grupą Hiszpanów lub Holendrów na wycieczkach i w zebraniach towarzyskich zaznajamialiśmy ich nietylko z polską spółdzielczością, ale i z całem naszem państwem, jego przeszłością i teraźniejszością. Pomocna nam była dość dobra literatura, która otrzymaliśmy dla propagandy z naszego M.S.Z. Może najbardziej znani jesteśmy naszym najbliższym sąsiadom, grupie narodów słowiańskich, ale i tu są przecież jeszcze braki.

Organizacja Międzynarodowych Kursów Spółdzielczych spoczywa w agendach działalności Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Zawsze przy współudziale gospodarzy tych krajów, w których się one odbywają. Tegoroczne Kursy organizowali Anglicy, miały więc one charakter wybitnie angielski. To samo dotyczy się uroczystości kongresowych, w których większość uczestników Kursów brało udział. Nawet obrady dostosowane były do interesów spółdzielczości wielkobrytyjskiej. Wszelkie przyjęcia, wycieczki i bankiety były zawsze nadmiernie uroczyste i owiane pewnym ceremonjałem, który jakoś dziwnie nie pasował do środowiska demokracji gospodarczej. Ale cóż, przecież wszystko tu podlega działaniom wiekowej tradycji, która jest nieustępliwą dla różnych form, uświęconych przez ogólne zwyczaje. Bankiety posiadają swego mistrza ceremonji. Musi taki pan posiadać dostateczną siłę w uderzeniu młotkiem i niezwykle tubalny głos, żeby uciszyć rozgwar wielojęzycznych gości (wprawdzie pomagają mu w tem głośniki), kiedy trzeba wysłuchać na stojąco hymn powitalny lub odśpiewać na bacz ność „Boże chroń króla", a potem jeszcze na dodatek wykrzykiwać kilka innych poważnych toastów. Ceremonjał ten posiada swoją interesującą egzotykę, kiedy się w dodatku widzi wybitnych i głośnych komunistów i socjalistów, wypijających francuskiem winem zdrowie monarchów. Ale cóż w takim samym nastroju za kilka chwil rozbrzmiewać będzie międzynarodówka podczas czego spółdzielczy krajów faszystowskich również stać będą na baczność. W pewnym kierunku widać tylko postęp —już się toleruje dowolność strojów i służba wspaniałych restauracyj „Holborna" lub „Connaug Rooms" nie dziwi się gościom w skromnych szarych marynarkach popijających w bufecie coctaile i zasiadających w kolosalnej sali przy srebrzystych stołach.

Tutaj dopiero mamy wrażenie, że znajdujemy się w krainie wieży Babel. Wielojęzyczna masa ludzi, podnieconych soternem, lub nawet burgundem w niesfrasobliwej atmosferze wzajemne go bawienia się rozmową nawiązuje tu bardziej uczuciowy kontakt. I tu się dopiero okazuje w całej pełni ta zdumiewająca nieznajomość stosunków europejskich a w szczególności polskich Korzystamy więc z okazji i prostujemy wzajemne nieścisłości. Oczywiście w całym tym kakofonicznym rozgwarze panuje język angielski, ale ze wszystkich stron wybuchają odgłosy żarcików niewinnych i śmiechów z tych językowych nieporozumień. Niewszyscy uczestnicy Kursów i kongresowicze jednakowo sprawnie władają mową Albionu. Ale to drobnostka. Za chwilę wszyscy się znajdą wspólny doskonale harmonijny rytm zrozumienia się w międzynarodowych tańcach i melodjach. Muzyka, śpiew i tańiec rozrusza nawet zasłużonych staruszków. Bardzo poważnie piastujący swą godność, przewodniczący Międzynarodówki Spółdzielczej, Finlandczyk Vaino Tanner doskonale tańczy z panią Hayward, żoną prezesa spółdzielczości brytyjskiej, a na zakończenie zabawy wszyscy biorą się za ręce, tworząc wielkie koło i śpiewając angielski hymn braterstwa, rytmicznie potrząsają rękoma, żegnając się do przyszłego zjazdu który odbędzie się za 3 lata. w Paryżu

Z.

—:O:—

Jak się masz, ty dzieciaku?

Bal z klepaniem po plecach.

Jak się bawią urzędnicy w Ameryce.

NEW YORK w listopadzie.
(Koresp. wł. K. Ł.)

O drapaczach chmur, o miljarderach, o bankach amerykańskich itd, mówi się bardzo wiele w Europie. Mało kto jednak u nas zda je sobie sprawę z życia codziennego Amerykanów, a zwłaszcza z życia pracowników bankowych, urzędników prywatnych, przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych etc.

Wybrałem się na bal urzędników bankowych. Urządzony w jednym z lepszych hoteli, mianowicie w „Commodore-Hotel" — przedstawiał się właściwie jako obiad, trwający od 7 wiecz. do 2-ej w nocy. Wchodzimy do ogromnej sali udekorowanej flagami amerykańsk. Na podjum gra pierwszorzędna orkiestra, przy akompanjamencie której naprzemian śpiewają artyści; głośnich domi nuje nad muzyką, gdyż rozprowadzany jest po całej sali głośnikami. Stoliki po 8 osób kolejno numerowane, tak, że tysięczny tłum w kilka chwil znajduje swoje miejsce.

Wstęp na taki bal wraz z „turkey-diner" czyli obiadem-indykiem wynosi półtora dolara, t. j. niecałe 8 zł. Przy zarobkach amerykańskich stać więc oczywiście każdego na taką zabawę.

Warto się przyjrzeć menu takiego obiadu. na początek orzechy, oliwki i selery. Następ nie na przekąskę majonez z krewetek, szynka, potem zupa chińska. Po zupie ryba sola z grzybami i indyk bez kości, specjalnie przyrządzony ze słodkiemi kartoflami, nadzieniem, świeżym groszkiem zielonym i kon fiturami porzeczkowemi. Na zakończenie kil kudziesięciu kelnerów roznosi uroczyście na podstawkach bombę lodową. Kawa i owoce.

W czasie obiadu kelnerzy nieustannie ob chodzą stoliki, roziewając wodę do szklanek i wrzucając lód. Wodę z lodem piją Amery kanie bez końca. Amerykanie jedzą inaczej niż Europejczycy. Zupę jeść trzeba, niosąc łyżkę do ust i nie pochylając się, gdyż amerykańskie przysłowie mówi, że jedzenie idzie do ust, a nie usta do jedzenia. Łyżkę trzyma się bokiem. Mięsa nie wolno jeść trzymając w ręku nóż. Po każdem ukrajaniu nóż należy oprzeć o talerz, widelec przełożyć z lewej ręki do prawej. Amerykanie robią to dość szybko, nieprzyzwyczajony na tomiast Europejczyk często wstaje od stołu głodny.

Podczas całego obiadu pali się papierosy, goście są hałaśliwi i mężczyźni i kobiety nieustannie klepią się po plecach. O nową znajomość łatwo. Wszyscy po pięciu minutach mówią już do siebie po imieniu.

Nie byłem już 2 lata w Ameryce i zauważyłem, teraz, że o wiele mniej się pije, niż podczas prohibicji. Niektórzy nawet zupełnie odmawiają picia, co dawniej uważane byłoby za obrazę.

Przy stole Amerykanie bawią się jak dzieci. Nie można tu zauważyć tak dobrze znanej w Polsce sztywności. Weźmy np. taki obrazek. Ktoś puszcza w obieg pustą butelkę, którą każdy pokolei kładzie na stole, i puszcza w ruch obrotowy. Na kogo szyjka wskaże, do tej osoby się podchodzi i całuje w usta bez najmniejszego oporu czy zaw stydzenia ze strony dziewcząt. Biada oczywiście temu, dla kogo szyjka pokaże jakąś starą brzydką babę. Było mi trochę nieswo jo przy tej zabawie w pocałunek. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w Ameryce po całunek w usta mniej znaczy niż pocałunek w rękę i nie pociąga za sobą żadnych zobo wiązań. Dziewczęta zatem całować wolno, ale byłoby nietaktem, gdyby ktoś przy przed stawieniu podał pannie rękę: uścisk dłoni do zwolony jest tylko między mężczyznami. Mło dzi ludzie witają się z pannami stereotypowym zwrotem: „How are you kil" (jak się masz, ty dzieciaku).

Po skończonem jedzeniu, tańce, oczywiście standaryzowane fop-trott, slow-fox i jakiś piekielnie szybki obrotowy tan, przy którym wybucha w całej pełni głośna radość Amerykanów. Tańczy się z głową przy łożoną do głowy tancerki, korpusy natomiast są odsunięte daleko od siebie. Mężczyźni w smokingach, kobiety w pięknych przeważnie obcisłych i mało dekoltowanych sukniach. Wszystko najmodniejsze i b. ele ganckie. Nie dziw, bo nawet uboga dziew czyna może sobie kupić za kilka dolarów najmodniejszą suknię i łatwo stać ją na na rzutkę ze strusich piór.

Co 15 minut taniec się urywa i wszystko idzie do bocznych sal, gdzie w zastrasza jących ilościach pije się wodę z lodem lub napoje wyskokowe, jak whisky, gin, oczywiście także z wodą i lodem.

Amerykanie mają słabe głowy i szybko się upijają. O naznaczonej godzinie, gdy bal się kończy, wszyscy wychodzą przyczem po balu obowiązujący jest jeszcze krótki spacer po ulicach. Nikt się nie śpieszy, bo na drugi dzień niedziela, można więc odpocząć.

J. Czek.

Waluty, dewizy i akcje

NOWY JORK I LONDYN — MOCNIEJSZE.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, wahania były dość znaczne.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

W grupie pożyczek premjowych nastrój był cokolwiek słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Dolarowa 54.40, Inwestycyjna 117.25, Konwersyjna 67.75, Kolejowa 64.00, 6% Poż. Dolarowa 74.25, Stabilizacyjna 79.25, drobne 79.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 94.00, 8% Obl Bud. B. G. K. 93.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.50, 7% Ziemskie w Warszawie 49.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.75, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 58.50, 5% m. Siedlec 1933 39.50

DROBNE ODCHYLENIA KURSÓW AKCYJ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny.

AKCJE.

Bank Polski 96.50 — 96.75, Lilpop 11.08 Norblin 29.25, Ostrowieckie B 21.60—21.90

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 31. 10. — Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 2912 tonn, w tem żyta 275 tonn. Usposobienie słabsze.

POZNAŃ, 31. 10. — Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 16.50 — 16.75, pszenica 16.50 — 17.00, mąka razowa 0-95% 17.25—19.75, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.00—33.00

—:×:—

PRZYWÓZ DO FRANCJI ZMNIEJSZA SIĘ — WYWÓZ WZRASTA.

Według francuskich danych statycznych, przywóz towarów obcych do Francji zmniejszył się we wrześniu o przeszło 18 miljonów franków w porównaniu z przywozem w sierpniu i wyniósł ogółem 1.653 miljonów franków. Wywóz z Francji natomiast osiągnął sumę 1.518 miljonów franków, t. zn. wzrósł w porównaniu z sierpniem o 128 miljonów.

Dzięki temu saldo bilansu handlowego Francji zmniejszyło się we wrześniu br. o 136 miljonów franków.

—:O:—

Likwidacja zatargu w Żyrardowie.

Zaległe wypłaty uregulowane będą do 9-go listopada.

ŁÓDŹ 1 listopada. W Łodzi toczyły się w Związku Przemysłu Włókienniczego w P. P. rokowania celem uregulowania spornych kwestyj zarobków robotniczych w zakładach żyrardowskich.

Rokowania te podjęte zostały przez związ ki zawodowe robotnicze, które zwróciły się do Zw. Przemysłu wskazując, że zakłady żyrardowskie są członkiem tegoż związku i winien on jako kontrahent wpłynąć by umowa była honorowana.

Rokowania zakończone zostały pomyślnie dla robotników. O ile chodzi o oddziały produkujące wyroby lniane, szczególnie zaś o tkalnie lnu, zarobki zostały unormowane na skali wyższej od obowiązującej dla bawełny, a to z racji trudniejszej produkcji.

Została też unormowana kwestja produkcji bawełnianej, gdzie zarobki akordowe były nieodpowiednio do taryfy stosowane.

Odnośnie zaległości, powstałych w związku z wyrównaniem stawek, zakłady żyrardowskie zobowiązały się uregulować je w terminie do 9 listopada rb.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

23 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Pani Melady wstaje — odezwała się niespodziewanie Ellen, kuląc się pod spojrzeniem doktora, ale zaraz dodała szybko: — Pani Harrigan także.

— Czy to prawda, panie Kunze — zapytał skwapliwie sierżant.

— Kunce — poprawił chłodno doktór. — Pani Harrigan ma złamaną prawą rękę, a pani Melady jest tak drobna i wątła, że nie mogłaby zabić olbrzyma w rodzaju dra. Harrigana.

Z pomiędzy jedwabistych rzęs strzeliło ku Ellen piorunujące spojrzenie, ale ona, choć wycierała łzy, zachowała w twarzy cień uporczywego zacięcia.

— Czy doktór daje mi do zrozumienia — rzekłam, niespokojnie, — że podejrzenie ogranicza się tylko do osób, które pan przed chwilą wymienił?

— Właśnie!

— Ależ, ależ. . . to w takim razie my jesteśmy podejrzani. My, tu, w szpitalu! Nie, to przecież absurd!

— Zapomina pani o Piotrze Melady — wtrącił sierżant Lamb.

— On był tak chory, że nie mógł tego zrobić.

— Skąd pani taka pewna? — zapytał skwapliwie.

— Stąd, że wiem, jaki był stan jego zdrowia — sarknęłam. — Niech pan sobie nie wyobraża, że wiem coś o tem morderstwie, bo nie wiem.

— Państwo pozwolą nam skończyć — rzekł sucho dr. Kunce, poprawiając z całą uwagą czerwony kwiatek geranjum, jaki stale nosi w klapie jasnej, jedwabnej, letniej kurtki. — Mówiłem już pani, że kosztem czasu i kłopotliwych zachodów zredukowaliśmy liczbę podejrzanych do osób, które wymieniłem. Tymczasem panna Brody zeznała, że...

— Że Court Melady mógł zostać w szpitalu kawał czasu poza dozwoloną godzinę i ten pan Ladd, który buduje dom dla Harriganów — nie, dla pani Harrigan — również.

Ja spojrzałam na Ellen, a dr. Kunce (z uprzejmem zadowoleniem) na sierżanta.

— A! rzekłam. — Ale przecież pani im powiedziała, żeby odeszli?

— Powiedziałam, proszę pani — zapewniła mnie skwapliwie.

— Powiedziała, ale nie widziała jak odchodzili — rzekł sierżant Lamb.

— Nie widziałam — pisnęła Ellen. — Nie widziałam.

Co mówi telefonistka? — zapytałam.

— Nie widziała żadnego z nich — objaśnił mnie dr. Kunce. — Czy pani wi działa którego z nich we wschodniem skrzydle po wpół do dziewiątej?

— Nie, ale nie przypominam sobie, żebym przed północą zaglądała do pani Melady, lub do pani Harrigan.

— Ja zaglądałam do obydwóch — pisnęła Ellen. — Ale pani Melady była senna, a u pani Harrigan nie zastałam tam tego pana. Pani Harrigan wyprosiła mnie. Powiedziała, żebym jej nie nudziła, że nie potrzebuje żadnej pomocy.

— A jednak wszystkie drzwi były solidnie zamknięte — zamruczałam.

— Tak wygląda — rzekł doktór. — Policja znalazła wszystko w porządku.

— Chociaż. . . jeżeli nawet nikt nie widział jak ci dwaj panowie wychodzili, to jeszcze nie dowodzi, że któryś z nich został w szpitalu — ciągnęłam z namysłem, gdyż lękając się po ludzku o własną skórę, rada byłam, że do złowieszczo krótkiej listy osób, podejrzanych o morderstwo przybyły jeszcze dwa nazwiska.

— Nie zgodził się spokojnie dr. Kunce, podczas gdy sierżant Lamb chrząknął głośno i rzekł:

— Nie, ale zobaczymy, co oni sami powiedzą. Reszty szpitala pan jest pewny, panie Kunze? Strasznie ważna rzecz ustalić, kto gdzie był między dwunastą i pierwszą. Cała godzina, szmat czasu. Czy pan jest pewny, że pielęgniarki zeznały czystą prawdę?

— Mój kochany panie — oburzył się doktór — ja już chyba sto razy powiedziałem panu, że duszą szpitala jest regulamin i porządek. Nic nie jest zdane na przypadek, wszystko idzie jak w zegarze, tak, że rezultaty naszych porannych dochodzeń są bezwzględnie pewne. Przesieliśmy tutejszy personel i zostały nam tylko te osoby, które już wymieniłem. — Zaczął liczyć na gładkich, wypieszczonych palcach: — Pielęgniarki: nanna Page, panna Ash, pana Brody, panna Keate, posługacz Teuber i ja. Mówiłem już panu, że koło jedenastej zajrzałem na drugie piętro do pacjentki 301, poczem wróciłem tutaj i zasiadłem do książki. Nie poszedłem się położyć, bo czułem, że spał nie da mi zasnąć. Alarm panny Keate, kiedy znalazła ciało, zastał mnie tutaj.

Urwał, nalał sobie wody do karafki na stole i wypił powoli i rozważnie.

— No, to teraz możemy dodać do pańskiej listy jeszcze tego Ladda i Courta Melady'ego — rzekł z irytacją sierżant. —A o Piotrze pan zapomniał?

— Nie — odparł dr. Kunce. — Nie zapomniałem.

Powiedział to cicho i bez żadnej intonacji, a mnie się wydało, że rzucił na Piotra stanowcze oskarżenie o zabójstwo dra. Harrigana.

Nie podobało mi się jego ujęcie sytuacji, ale muszę mu oddać sprawiedliwość, że napewno zbadał alibi całego personelu szpitalnego za wyżej wymieniony czas sumiennie i gruntownie. Musiała to być nudna robota, ale nie taka znowu trudna, gdyż pomimo, że nasz szpital jest bardzo duży, dr. Kunce utrzymuje w nim żelazną dyscyplinę, wykluczającą nieporządki.

Ale przyszło mi do głowy, że było by zupełną niemożliwością wykryć morderce zapomocą eliminowania tych, którzy w godzinie zbrodni znajdowali się w pobliżu fatalnego miejsca. Wiem, że taka procedura była stosowana, ale w tym wypadku nie doprowadziłaby do niczego. Należało raczej tropić uporczywie każdą choćby najdrobniejszą poszlakę, jak to odciski palców i t.p., które w procesach o zabójstwo mają ogromne znaczenie!

Jednakże w naszym dramacie brakowało rzeczywistych poszlak i to sprawiło, że wydawał się realniejszy i okropniejszy, niż zwykła gazeciarska sensacja. Chyba, że wymienić jasny włos ukryty w pudełeczku od pigułek, a raczej z pudełeczkiem w niezwykle dziwnej zakrętce mojego gumowego worka od gorącej wody. Nio i kawałeczek białej gumy do żucia.

Ellen, o której na chwilę zapomniano, poruszyła się niespokojnie i doktór i sierżant rzucili się na nią jak sępy.

— Czy pani ma nam jeszcze co powiedzenia? Przypomniała pani sobie co więcej? — pytał sierżant.

(D. c. n.)

Polski manekin na żołdzie niemieckiego kapitału

Nieciekawa rola swiadka Schneidra w aferze „Oswagu"

W dalszym ciągu głośnego procesu „Oswagu" Sąd Apelacyjny po odczytaniu wszystkich dokumentów złożonych do akt sądowych przystąpił do przesłuchania świadków.

Jako pierwszy stanął przed trybunałem fabrykant Maszyn Wein. Świadek ten zeznał, że dostarczał dla spółki akcyjnej „Oswag" różne maszyny. Przy tych transakcjach świadek poszkodowany został na 137.000 zł. Przy zawarciu umowy na dostawę maszyn oskarżony dr. Ebeling w trakcie rozmowy budził w nim mniemanie, że Oswag należy do licznych przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego, to też bez żadnych zastrzeżeń zgodził się na dostawę maszyn.

Jako następni świadkowie zeznawali adwokaci Mildner i Mroczkowski. Oboje zgodnie twierdzili, że sporządzali wniosek o zapisanie w rejestrze handlowym powyższego kapitału zakładowego o 3 i pół miljona złotych. Wniosek ten jednak przez dłuższy czas znajdował się w biurze adwokackim albowiem dwóch członków Rady Nadzorczej przebywało zagranicą.

Jako dalszy świadek zeznawał były dyrektor „Oswagu", Szneider, który w przedsiębiorstwie był tylko manekinem z tytułem dyrektora, ponieważ potrzebowano, by interwenjował u czynników urzędowych w sprawie niemieckich dyrektorów ks. Pszczyńskiego co do zezwolenia na pobyt. Stał on na żołdzie niemieckiego kapitału i trzymano go tak długo, jak był koniecznie potrzebny, a później zaś wyrzucono go na bruk.

Wielkie poruszenie wywołał swego czasu materjał, który Szneider po zwolnieniu go wręczył wydawcy pewnego pisma brukowego na Śląsku, który ten materjał następnie sprzedał dr. Ebelingowi, demaskując w ten sposób informatora.

Szneider należał również do Rady Nadzorczej i podpisywał różnę dokumenty w sprawie podwyższenia kapitału zakładowego. Słuchany na tę okoliczność w dniu wczorajszym twierdził, że pisma te przedłożył mu dyrektor Ulig. Świadek ten zeznał ponadto, że walnemu zebraniu, na którem omawiano kwestję powyższego kapitału zakładowego, przewodniczył generalny dyrektor ks. Pszczyńskiego, osławiony Pistorius, który również w związku z różnemi machinacjami na szkodę księcia Pszczyńskiego ulotnił się zagranicę.

Wniosek o podwyższenie kapitału zakładowego referował dyrektor generalny Ebeling. W jaki sposób transakcja została przeprowadzona o tem świadek nie był powiadomiony.

Pozatem w dniu wczorajszym zeznawał dyrektor zakładów Hohenlohego p. Ciszewski. Zeznał on, że zakłady Hohenlohe dostarczały do „Oswagu" kwas siarczany i zgłosiły do masy konkursowej pretensję w wysokości 1.400.000 złotych.

W dalszym ciągu procesu słuchano cały szereg dalszych świadków którzy nic nowego do samej sprawy nie wnieśli. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się 2 listopada o godzinie 9.

—o—

Rozbój, którego nie było

kosztować będzie wolność

Swego czasu niejaka Paulina Jendroszek z Imielina (Główna 5) wpadła z krzykiem do policji, że na ul. Katowickiej dokonano na niej rozboju, rabując posiadaną gotówkę.

Sprawca, który po czynie zbiegł, był przez Jendroszkową dokładnie opisywany.

Ostatnio jednak, gdy już wszyscy o wypadku zapomnieli, wyszło na jaw, że cały ten napad był sfingowany.

Teraz za wprowadzenie policji w błąd symulantka będzie pociągnięta do odpowiedzialności.

Rabusie Funduszu Pracy

w potrzasku

Głośna swego czasu sprawa sprytnego obrabowania magazynu Funduszu Pracy w Chorzowie przez kilku oszustów z 22 worków mąki, znalazła epilog w zaaresztowaniu istotnych sprawców powyższego wyczynu.

Są nimi: Jan Gadocka (Hajducka 21), Alojzy Ządza (K. Miarki 23), Emil Haban i Namik Filip (Mickiewicza 63) i Ropa Henryk (Pawła 2).

Ponadto policja przytrzymała kupca-pasera, oczywiście żyda, Mojżesza Süssmanna, zam. przy ul. Kościuszki 12.

Strzelanina pod Szarlejem

6 napadów węglowych w godzinie

W dniu wczorajszym na szlaku kolejowym Szarlej — Miasteczko miała miejsce gęsta strzelanina pomiędzy strażą kolejową a coraz to agresywniejszemi bandami węglokradów.

Na wspomnianym szlaku w przeciągu jednej godziny nastąpiło sześć napadów grup, liczących od 15 do 25 osób.

Jakkolwiek zrzucono z wagonów kilkanaście ton węgla, nikt z napadających nie został poraniony.

Podobnie na niekorzyść D. K. P. dopuszczają się bezrobotni licznych kradzieży żelaza.

Ostatnio za podobną kradzież 150 kg doniesiono dwu 16-letnich chłopców — Gerharda Lisiek i Herberta Chruszczyka z Chebzia (Janasa 6), którzy tą drogą usiłowali pomagać rodzicom w okresie nędzy.

Napad zamaskowanych bandytów

udaremniony krzykiem kobiety

Ubiegłego wieczoru około godz. 20-tej weszło 3-ch zamaskowanych osobników do mieszkania Augustyna Raka w Wioskach pow. Pszczyna i zażądali wydania pieniędzy.

Gdy Rak zamierzał zaalarmować loktorów, uderzony został rękojeścią rewolweru (Parabellum) przez jednego z osobników, odnosząc lekki uraz ciała.

W tym czasie wracała żona Raka z pociągu a zauważywszy bandytów wszczęła alarm, na co bandyci zbiegli oddając jeden strzał w kierunku gospodarza, który jednak chybił.

Zarządzony natychmiastowy pościg, wskutek ciemności nie dał narazie pożądanego rezultatu.

28 krzeseł

wywietrzyło się wraz z wentylatorem

Elżbieta Morawcowa, właścicielka zamkniętego lokalu restauracyjnego w Lipinach (Szkolna 18) zauważyła, że ktoś „pożyczył" sobie z nieczynnych ubikacyj wentylator wraz z motorem oraz 28 krzeseł, wartości ok. 400 zł.

Udała się w tę pędy do policji, której bardzo wpadł w oko pewien czeladnik. Miał on w następstwie dokonywania w restauracji szeregu napraw wolne i niekontrolowane wejście.

Nazwiska nie wymieniamy, bowiem nic dotychczas podejrzanemu nie udoodniono.

—o—

Strzaskane pojazdy

w wypadkach na szosach

W Szarleju na ul. 3-go Maja samochód ciężarowy Śl. 11318, kierowany przez Alojzego Prawa z Gierałtowic (Wandy 7), wskutek nieostrożnego wymijania auta osobowego Śl. 7439, kierowanego przez Jana Kindera z Tarnowskich Gór (Ogrodowa 3), spowodował zderzenie pojazdów.

Oba samochody są uszkodzone.

Podobnie cyklista Józef Hein z Rudy na szosie Chorzowskiej najechał na rowerzystę Jana Zawodnego (Pudlerska 7).

Rower został całkowicie zniszczony, a podobnie nowiuteńkie ubranie Zawodnego.

Nie miał też szczęścia Zygmunt Heska w Chorzowie (Piastowska 21), który przed składem Fuksa pozostawił rower. Na rower ten bowiem najechał furmanką Roman Szefczyk z Chorzowa III (3-go Maja 14), niszcząc go doszczętnie.

—0—

Emerytowany kolejarz

wyłudził 22.700 zł.

W Katowicach przytrzymano niejakiego 45-letniego Stanisława Tyrzyka, zam. w Stopnicku pow. Oborniki, emerytowany kolejarz, który na szkodę kilku osób wyłudził w podstępny sposób kwotę w wysokości 22.700 zł. Wraz z doniesieniem przekazano go władzom sądowym w Katowicach.

—o—

Tragiczny wypadek

na dworcu przetokowym

Na dworcu przetokowym w Katowicach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie spinania wagonów konduktor 33letni Świec Leon, zam. w Katowicach-Ligocie, ul. Hetmańska 11, który doznał zgniecenia klatki piersiowej i złamania 4-ch żeber.

Przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

—o—

Był asekurowany?

Kenner Jan, drogerzysta, zam. w Katowicach ul. Żwirki i Wigury 10 — doniósł, że skradziono na jego szkodę z mieszkania 1 futro damskie karakułowe i różną biżuterię, łącznej wartości 5.000 — 6.000 zł.

—o—

Pod kołami

samochodu

Na szosie w Chełmie Małym został najechany przez samochód osobowy Śl. 3716, kierowany przez Frenkla Gerharda z Hajduk Wielkich — Michał Porażewski, lat 31, zam. w Chełmie, ul. Krakowska 35, który doznał złamania obu nóg.

Najechanego przewieziono do szpitala miejskiego w Mysłowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

—o—

Kradną, kradną

W nocy na 30 b. m. po przebiciu sufitu w dawniejszym lokalu firmy „Progres" dostali się nieznani sprawcy do sklepu i biur firmy St. Warczyński i S-ka w Katowicach, ul. 3-go Maja 19, gdzie przy pomocy raka rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli 369 zł. w banknotach i bilonie, oraz z kasy podręcznej 148 złotych również w banknotach i bilonie, zaś z półek skradli około 15 zwoji jedwabiu różnego rodzaju, każdy zwój od 10 — 12 m długości, wartości 1.500 zł., 6 kaftaników damskich trykotowych, wartości 30 zł., a na szkodę tamt. pracowników 1 teczkę skórzaną i 1 walizkę fibrową. Łączna szkoda wynosi na około 2.000 zł. — Sprawcy po dokonanej kradzieży zbiegli niezauważeni przez nikogo.

W nocy na 30 b. m. dostał się nieznany sprawca do sali restauracyjnej Jana Cieślika w Katowicach, ul. Kościuszki 110, skąd skradł na jego szkodę aparat radjowy 6-lampowy bez skrzynki i głośnika, wartości 1.500 zł.

—o—

Teatr Polski

„UCIECZKA".

W czwartek dnia 1 listopada b. r. o godzinie 20-tej wiecz. ciekawa i do głębokich refleksyj pobudzająca sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka". Autor okazuje w niej na szeregu przykładów, że lepsza strona duszy ludzkiej zwycięży, gdy popadnie w konflikt obowiązku z uczuciem i pójdzie za naturalnym popędem litości. Moment wewnętrznej rozterki przeprowadza Galsworthy z wielką rzeczywistością, trzymając widza w napięciu przez cały ciąg przedstawienia. „Ucieczka" cieszyła się wyjątkowem powodzeniem na scenie Teatru Narodowego w Warszawie, a przyjęta została również życzliwie przez publiczność katowicką. Obsada premjerowa.

„ŻYCIE JEST SKOMPLIKOWANE".

W sobotę dnia 3 listopada o godz. 20-tej komedja wybitnego pisarza scenicznego Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane". — Komedja ta pełna werwy i temperamentu nie wprowadza żadnych „problemów", a polega tylko na konflikcie wynikłym z wzajemnego ustosunkowania się osób. Demonstrując życiowy wir codziennych interesów pospolitych ambicji i zachcianek interesuje, zaciekawia i bawi — zdobyła publiczność na premjerze i zapewnia powodzenie na szereg następnych przedstawień. Obsada premjerowa.

Repertuar teatru

Czwartek, dnia 1 listopada: *„Ucieczka"* o godzinie 20-tej.

Sobota, dnia 3 listopada: *„Życie jest skomplikowane"* o godz. 20-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Akademja"* o godzinie 12-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Zwyciężyłem kryzys"* o godzinie 16-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: *„Ucieczka"* dla Poczt. Przysp. Wojsk. o godzinie 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek, dnia 5 listopada: *„Życie jest skomplikowane"* Bielsko o godzinie 19.30.

Środa, dnia 7 listopada: *„Zwyciężyłem kryzys"* Chorzów o 20-tej.

(Dla załogi robotniczej Skarbofermu sprzedane).

Peowiacy sypią kopiec „Wolności"

Dnia 28 b. m. stawiło się 20 placówek Związku Peowiaków, w ogólnej liczbie około 400 osób, na rozkaz Zarządu Powiatowego do Wielkich Piekar, aby przyczynić się choć w drobnej mierze do wzniesienia „Kopca Wolności".

O godzinie 10.30 udał się cały peowiacki zastęp ze swym pierwszym sztandarem do kościoła, aby za wzorem Jana Sobieskiego i innych wielkich Polaków, którzy uginali kolana przed Cudownym Obrazem, — oddać również hołd Piekarskiej Panience.

Po nabożeństwie w zwartych szeregach udano się do kopca.

Po zdaniu raportu przez Ob. Prezesa Fojkisa delegatowi Głównego Zarządu Z Warszawy Ob. kpt. Kawalcowi, który w kilku żołnierskich słowach uprzytomnił obecnym, czem ten kopiec obecnie jest i czem ma być w przyszłości nietylko dla nas, — przystąpiono do ładowania wózków ziemią.

W imieniu Głównego Zarządu oraz w imieniu Peowiaków Rzeczpospolitej rzucił pierwszą grudę ziemi do wózka Ob. kpt. Kawalec, następnie zaś w towarzystwie obywateli sekretarza J. Kellera oraz ob. Przybyłka, prezesa powiatu świętochłowickiego, na którego terenie kopiec się znajduje, wywieziono wózek na kopiec.

Rącza praca napełniania wózków ziemią przez zebranych nie trwała zbyt długo, chociaż każda placówka była zobowiązana do naładowania i wywiezienia na kopiec przynajmniej jednego wózka ziemi.

Wśród gromady peowiaków nie zabrakło również pań — żon peowiaków — które z takim samym zapałem pomagały ładować wózki.

Po zakończeniu pracy nastąpił krótki żołnierski wspólny posiłek.

W miłym nastroju zakończono prace i posiłek, chociaż nastrój byłby bezwątpienia milszy, gdyby szeregi, biorących udział w uroczystości, były liczniejsze.

Piesek na kolankach.

Sceny w tramwajach.

Idziemy naprzód. To jest bardzo pocieszające. Grunt, to postęp. Jeszcze nie tak dawno właścicielki Fitusiów, Klopsików, Bebusiów i innych pieszczoszków musiały z zazdrością patrzeć na byle człowieka, który miał prawo w każdej chwili przejechać się tramwajem, którego to prawa pozbawiona była „słodka" suczka lub „wyjątkowo mądry" piesek pani Ciapci, Lali czy Kikusi. Dzsiaj dopiero, w przededniu telewizorów i znalezienia mikrobu raka, dyrekcja tramwajów również zdecydowała się iść z postępem czasu i zezwoliła: można za minimalną opłatą, w oznaczonych miejscach i wiadomych godzinach przewozić psy i pieski.

Sam wprawdzie psa nie posiadam (jeśli bowiem za siebie nie płacę podatków, to trudno, żebym to czynił za pierwszego lepszego psa) ale rozumiem radość wszystkich posiadaczy tych miłych zwierząt. Już żaden Nero, ani żadna Aza nie będzie musiała drałować do domu na piechotkę, już żaden Bebi ani żadna Puśka nie będzie z niepokojem oglądać się na ulicy, czy znajdą jakiś przydrożny słupek lub drzewko. W każdym tramwaju jest dosyć odpowiedniego miejsca, przy którym psiaczek ma możność spełnić to, co spełnić musi.

Pieski pokojowe przewożone są na kolanach swoich pań, co oddaje kolosalne usługi amatorom miłości. Zawsze przecież łatwiej jest trafić do serca damy za pośrednictwem jej umiłowanego pieska.

— Ach, jaki piękny piesek! — to jest, proszę łaskawej pani, ratlerek, prawda?

— Nie, pinczerek.

— Naprawdę? Przekonany byłem, że ratlerek. Ale śliczny piesek słowo daję. Można go poczęstować cukierkiem?

— Broń Boże, jadł już dzisiaj trzy cukierki, jeszcze sobie zepsuje brzuszek!

Ale piesek już wziął cukierka i rozmowa została nawiązana. Wieczorem piesek został w domu, natomiast jego pani i ów pan spotkali się w kinie.

Takie zakończenie jednakże jest zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Bardziej prawdopodobne są inne sytuacje.

— Zabierz-no, paniusia tego kundla z ławki, bo znajmuje miejsce, a ja również chciałbym usiąść!

— Jak pan śmie! To jest czystej rasy pinczer, a nie żaden kundel!!

— Noto sprzątnij panna tego pinczra i basta!

Zapłaciłam za pieska bilet, więc ma prawo do miejsca. A pan jest wogóle źle wychowany! — woła dama i łezka kręci się w jej oku. W obawie jednak, aby farba nie puściła, łzy w porę zostają wstrzymane, natomiast obydwie strony wzywają interwencji konduktora, który jednej ze stron przyznaje rację, druga strona zaś nie przestaje wymyślać na „takie porządki".

Czasami piesek czule siedzący na kolankach pani poczuje znagła antypatję do sąsiada z lewej strony. Zaczyna się od cichego warczenia, które stopniowo przechodzi w głośne szczekanie, wreszcie piesek chwyta zębami rękaw sąsiada i zdradza wyraźną chęć rozdarcia go. Zaczepiony gość robi awanturę, dama broni psa, który „dziwnie nie znosi zapachu czosnku i tylko dlatego...", konduktor interwenjuje i — spokój znowu „zapanowywuje" na pewien czas.

Jerzy Krzecki.

—:O:—

15.600 złotych przyniósł mecz
Polska — Rumunja.

Mecz Polska — Rumunja, jak się okazuje z obliczeń kasowych, przyniósł ogółem 15.600 złotych. Z tej sumy 7500 złotych otrzymali Rumuni,

około 7000 zł.

kosztowała budowa dodatkowej trybuny oraz wynajem boiska, pozatem trzeba doliczyć koszta przyjazdu reprezentacji polskiej i jej pobytu we Lwowie. Ponieważ PZPN. musi uwzględnić również koszta obozu treningowego w Warszawie, wypada że mecz dał nieznaczny deficyt. PZPN pokryje go napewno z trybuny wybudowanej we Lwowie, która jest jego własnością.

W JAPONJI.



Członkowie Aikouku Achonen Dan — Dziecięcego Związku Patrjotycznego po opuszczeniu świątyni, gdzie złożyli hołd bohaterom walk w Mandżurji.

YVES FLORENNE.

W kawiarni.

Przyzwyczaiłem się do tej małej kawiarni. Już oddawna miałem tu stałe miejsce w kąciku wyściełanej kanapki pomiędzy dwiema zielonemi roślinami. I nigdy nie czułem się tak szczęśliwy, a przynajmniej tak zadowolony, jak w chwili, gdy po skończonej pracy, wolny od trosk i kłopotów zawodowych, siadałem przy zarezerwowanym dla mnie stoliku, gdzie czekała na mnie plika gazet, jeszcze przesiąkniętych zapachem świeżego druku.

Nie lubię pić, ani też jestem graczem. A więc? — powiecie. A więc — nic. Poprostu czułem się dobrze tutaj. Widzicie, przyzwyczajenie... Mam swoje zapatrywania w tej kwestji. Przyzwyczajenie nie jest wrogiem miłości, ale czemś spojonem z nią.

Jedną z mych największych przyjemności było obserwować nieznajomych mi ludzi. Ta mała kawiarnia była teatrem dla mnie, miejscem, gdzie widziałem i słyszałem wiele rzeczy, podniecających moją wyobraźnię. Lecz wszystko to należy do przeszłości. Od owego czasu bowiem — — —

Tego wieczora wkrótce po mojem przyjściu weszła do kawiarni kobieta, której tu dotąd jeszcze nie widziałem nigdy. Wystarczyło tego, by obudzić moją ciekawość. Była to dziewczyna niebrzydka, której nieokreślony wyraz słodkiej rezygnacji dodawał pewnego uroku, zdolnego zainteresować, jakkolwiek w sposób może dwuznaczny.

Zamówiła kawę białą, założyła nogę na nogę, bez szczególnej przesady, a nawet poprawiła suknię, ściągając ją zlekka. Czy spowodu tego gestu, czy też spowodu ładnej nogi, obciśniętej jasną, jedwabną pończochą, doznałem pewnego szoku. Ale nie gustuję w tego rodzaju emocjach, jakkolwiek nie brakuje mi wrażliwości na piękność kobiecą. Tylko, że te z nich, które mogłem pokochać, nie są stworzone dla mnie, a do innych nie czuję upodobania.

Odgrodziłem się rozłożoną gazetą od młodej kobiety, zatapiając się w opisy kilku straszliwych zbrodni i trudności dyplomatyczne Europy środkowej. Ale wszystko to mieściło się na cienkim arkuszu papieru, i byłem roztargniony. Aczkolwiek przed sobą widziałem tylko czarne na białem, mój rejestr słuchowy był obszerniejszy. W pewnej chwili usłyszałem przykry, podniesiony głos, który zmusił mnie do opuszczenia gazety. Jakiś mężczyzna zajął miejsce przy młodej kobiecie. Ciekawy byłem, jak ona na to zareaguje. Jej zachowanie pouczyć mnie mogło, czy była kobietą łatwą. Jednakże sposób, w jaki powitała przybysza, i w jaki ten zwrócił się do niej, świadczył, że znają się dobrze. Zadziwił mnie uśmiech, który opromienił jej twarz, i blask, jaki zapalił się w jej oczach. Coprawda zarówno jej uśmiech, jak i płomień oczu zgasły niemal odrazu, a na twarzy jej odbił się przedewszystkiem niepokój, a następnie znużenie i obawa.

Mężczyzna mówił krótkiemi, urywanemi zdaniami, ona zaś odpowiadała mu głosem pokornym i jednostajnym, głosem małej dziewczynki. Utkwił w niej wzrok twardy, siedział pochylony ku niej, z pięścią opartą na kolanie. Obserwowałem go bacznie, udając, że czytam. Miał twarz wulgarną i brutalną, ale mimo to nie antypatyczną, jak przyznać muszę, prawdopodobnie dlatego ,że oblicze jego nie zdradzało braku energji. Był niewątpliwie prawdziwym mężczyzną. Pobieżny egzamin jego ubrania uzupełnił moje spostrzeżenia. Nie nosił czapki w kratkę, ani rażącego garnituru. Ubrany był w czarną, przyniszczoną marynarkę. Z pewnością żadne z nich nie należało do kategorji osób, do których pierwotnie zapisać ich chciałem. Jaką klasyfikację dla nich znaleźć miałem? Żadnej, prawdopodobnie. Byli poprostu mężczyzną i kobietą, którzy jakoś starali się żyć. To wszystko.

Czy kochali się wzajem? Czem wytłumaczyć nagły błysk radości tej kobiety, a potem jej depresję? Jedna rzecz przedewszystkiem zwracała uwagę: żadne z nich nie śmiało się. Nie wiem, dlaczego byłem z tego powodu, w jakiś niewytłumaczony mi sposób, zadowolony? I nie wiem także, dlaczego brak jakiejkolwiek czułości na twarzy mężczyzny budził we mnie ukrytą radość z lekką przymieszką chęci odwetu? Nie chciałem widzieć, że grymas, ściągający jego usta, oraz przygarbienie ramion, nie były odbiciem złośliwości, ale wyrazem znużenia i cierpienia. Zresztą objawy tegoż znużenia i bólu widoczne były również u kobiety, jakkolwiek u niej wydawały się bardziej wzruszające. Ponadto miałem wrażenie, że mężczyzna ponosił winę ich wspólnej nędzy. Wyglądał na zapalczywego „pechowca", który towarzyszce swej narzucał ciężar swej goryczy.

Nie omyliłem się co do jego gwałtowności, gdyż w pewnej chwili gniew przeistoczył całą twarz jego. Zaczerwieniony, z nabrzmiałemi na czole żyłami, mówił szybko, tonem groźnym. Wkońcu podniósł się, ryknął coś niezrozumiałego i uderzeniem pięści przewrócił szklankę, która spadła ze stołu, rozbijając się na podłodze. Kobieta krzyknęła, poczęści z przerażenia, poczęści dlatego, że oparzyła ją gorąca kawa.

Porwałem się z miejsca z oburzeniem, potrącając mój stolik.

— Gbur! — rzekłem.

Nieznajomy, który już był u drzwi, odwrócił się, spojrzał na mnie, otworzył usta, ale wzruszył ramionami i wyszedł.

Zbliżyłem się do młodej kobiety. Trzęsła się cała, na rzęsach jej lśniły łzy. Chusteczką swoją dopomogłem wytrzeć kawę, która oblała jej suknię, a potem usiadłem naprzeciwko niej.

— Co za wstrętne indywiduum! — rzekłem.

Otarła oczy, nie odpowiadając mi. Wstrząśnięty byłem jej łzami.

— Dlaczego przebywa pani z podobnym człowiekiem? — rzekłem z irytacją. — Czy kochasz go?

Wstrząsnęła głową znużonym ruchem.

— A więc niech się pani zdobędzie na odwagę. Nic nie wiem o pani,czy dawno związana jesteś z nim, ale powinnaś oswobodzić się od niego. Jesteś młoda, jesteś ładna, możesz zdobyć miłość człowieka, któryby dbał o ciebie, dogadzał ci, otoczył cię czułością. Bo jest czułość na świecie. Czy wiesz, co to jest?

Urwałem nagle, zdumiony, że w ten sposób przemawiam do obcej kobiety, zdumiony jeszcze bardziej, że mnie słucha. Miałem już bąknąć jakie wytłumaczenie, gdy rzekła błagalnym tonem:

— Mów pan do mnie jeszcze!

Słowa te i ton ich przeniknęły mnie żarem. Lecz nie wiedziałem już, co powiedzieć. Ona rzekła:

— Jestem kobietą tylko. Samotną kobietą.

Nie wiem, co w tej chwili zaszło we mnie:

— A więc chodź! Chodź ze mną.

Spojrzała na mnie wzrokiem, w którym mieściło się tyle wyrazu nowego dla mnie, że ująłem jej ramię.

— Chodźmy! — rzekłem.

Oparła mi się.

— Nie, nie zaraz. Zaczekajmy chwileczkę

Wiedziałem, czego się obawiała. Nie ruszyłem się już. Byłem, jakby odurzony.

Kelner zaczął się kręcić przy nas.

— Co pani będzie piła?,— zapytałem.

— Kawę białą.

Skrzywiłem się.

— Znowu? I po tem, co...

Uśmiechnęła się pokornie.

— To nic nie szkodzi. Lubię kawę.

Dodała, jakby dla wytłumaczenia się:

— Jestem do tego przyzwyczajona...

Każdy szczegół jej istoty wzruszał mnie, nawet jej sposób picia małemi łykami, odrzucając głowę, jak ptaki. Trzymając jej rękę, mowiłem do niej, a nigdy jeszcze słowa nie przychodziły mi tak łatwo:

— Jak się pani nazywa? Janina... Cudowne imię. Widzi pani, jestem niemal stary już... No, przesadzam... nie starszy od niego w każdym razie. Zobaczy pani, jak psuć panią będę, jak kochać... jaka będziesz szczęśliwa...

Odpowiedziała z głębokiem przekonaniem: — Tak!

— Nie wiesz, co to jest szczęście, Janino. Ani ja, zresztą. Poznamy je razem. Będzie nam dobrze.

— Tak.

— I będzie nam wesoło. Nie wiesz także, co to znaczy... Ale śmiać się będziemy beztrosko, radośnie...

— O! tak.

— Zobaczysz, jak u nas będzie miło! Ach! czuję się zupełnie nowym człowiekiem. Posiadam wszystko... gdy godzinę temu jeszcze... Co za szczęśliwa przygoda, prawda? Czy słucha mnie pani, Janino?

Wyrwała mi rękę swoją i patrzyła przed siebie. Widziałem, jak bladła i rumieniła się naprzemian. Wzrokiem poszedłem za jej spojrzeniem.

Przygarbiony, z zapadłemi policzkami, twarzą smutną, nieznajomy stał przy oknie kawiarni. Ręką dał jej znak i oddalił się. Odwróciłem się do niej, trochę zaniepokojony, ale już podniosła się, by pójść za nim...

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł, 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.